

Jak nazwać stan demokracji, w której o wyniku wyborów decyduje Policja?

1 listopada 2016

Jak nazwać stan demokracji w której o wyniku wyborów decyduje Policja? Nie chodzi o jakiś latynoamerykański kraj zarośnięty dżunglą, w którym pająki są wielkości naszych kotów, a koty wielkości naszych krów. Chodzi o Stany Zjednoczone Ameryki! To właśnie w tym kraju jeden list, jedna rewelacja szefa policji federalnej (FBI), była w stanie spowodować, że różnica pomiędzy kandydatami stopniała z 12% do 4%, czyli odniesiono wielki wpływ na wynik wyborów, chociaż oczywiście wszyscy zaprzeczają, że takie były intencje. Zawsze liczą się skutki, w tym przypadku są opłakane dla demokratów.



Nowe wątki w problemie Hillary Clinton ze swoją korespondencją elektroniczną są druzgoczące dla jej kariery politycznej, przede wszystkim Amerykanów intryguje sam fakt – dlaczego tak ważna urzędniczka państwowa zdecydowała się na zakup własnego serwera i jego instalację, zamiast korzystać z usług wyspecjalizowanych służb rządowych, które są do prowadzenia tego typu serwisów i gwarantowania ich bezpieczeństwa

powołane? Odpowiedź oczywiście dorozumiana jest tylko jedna – pani Clinton prawdopodobnie nie chciała, żeby część jej prywatnej korespondencji mogła być czytana przez osoby niepowołane tj. przedstawicieli odpowiednich służb. To rodzi kolejne pytanie – dlaczego pani Clinton miała obawy przed inwigilacją, ze strony jej własnych i podlegających Prezydentowi, w którego administracji służy – służb specjalnych? Na to odpowiedzią – oczywiście dorozumianą, są informacje jakich dostarcza WikiLeaks. Wedle dostępnych tam informacji, rodzina Clintonów miała bardzo się wzbogacić, przy okazji prowadzonej przez siebie działalności charytatywnej. Nie jest to nielegalne, jednakże w Ameryce niesłychanie ważna jest moralność, oczywiście bardziej na pokaz, jednakże to niezwykle się liczy.

Całość pogrąża panią Clinton jako osobę, którą kontrkandydat pan Trump oskarża o brak uczciwości (to w sumie najdelikatniejszy sposób tłumaczenia), a obecni na jego wiecach Amerykanie, skandują hasła mówiące wprost, że pani Clinton (i jej zaplecze) powinni iść do więzienia. W tych niuansach kluczowa jest rola FBI, która przed wyborami nie odważyła się postawić pani Clinton w stan oskarżenia. Dzisiaj jednak, kiedy Prezydent Obama kończy karierę, szef tej instytucji – pan James Comey – Republikanin, zrobił to, czego wielu spodziewało się od dawna. Przy czym jak twierdzą dobrze poinformowane źródła zbliżone do amerykańskiej polityki – to jeszcze nie jest ostatni as w rękawie zwolenników pana Trumpa, jakim ma być uderzona pani Clinton.

Sytuacja generalnie jest bardzo trudna, ponieważ te wybory pokazują w jak totalnym kryzysie jest establishment Stanów Zjednoczonych Ameryki. Do tej pory wydarzyło się bardzo wiele w tym kraju, jednak takich wyborów jak te, to jeszcze nie było. Przede wszystkim szokuje w ogóle sama jakość kandydatów jako przedstawicieli tamtejszego establishmentu. Jeżeli Amerykanie nie są w stanie w ciągu trzydziestu lat wydobyć kandydata spoza kręgu dosłownie dwóch rodzin rządzących tym

krajem, a nawet jak to robią (pan Obama), to zawodzi on prawie pod każdym względem być może za za bardzo zwiedzonych oczekiwań – to znaczy, że z samym mechanizmem amerykańskiej demokracji na samym wierzchu dzieje się coś bardzo niedobrego. Jeżeli do tego dodamy jeszcze kwestię kształtu tej kampanii wyborczej, gdzie nie brakowało i wątków erotycznych, a w istocie najsilniejszym politykiem na amerykańskiej scenie politycznej okazał się pan Władimir Putin Prezydent Federacji Rosyjskiej – to należy zadać pytanie o to, czy tamtejsze elity działają racjonalnie? Odpowiedzią na to jest działanie pana Comey'a, który swoją decyzją spowodował chyba to już można powiedzieć – odwrócenie trendu pogrążania pana Trumpa. Ponieważ jego wypowiedzi o kobietach, nielegalnych imigrantach lub inne wpadki związane z poprawnością polityczną, to jest jednak nic, w porównaniu z zagrożeniem dla bezpieczeństwa państwa o jakie może być oskarżona pani Clinton.

Jak nazwać stan demokracji w której o wyniku wyborów decyduje Policja? Nazywajmy rzeczy po imieniu! Nam się wypomina walkę z Trybunałem Konstytucyjnym, jednego z ministrów oskarża się (nie bez pewnych przesłanek) o upolitycznienie Prokuratury, w ogóle rządzących oskarża się o przejmowanie i niwelowanie struktur decydujących o demokratycznym charakterze kraju. Tymczasem w Ameryce jak widać, wcale nie jest pod tym względem krystalicznie – sytuacja z jaką mamy do czynienia, jest po prostu silnie szokująca zwłaszcza dla samych Amerykanów, którzy na codzień nie zajmują się polityką, mając zaufanie do klasy rządzącej. Tymczasem jak widać, polityka chyba wszędzie jest podobna.

Zastanawiające jest to jakie szkody wywołała ta kampania wyborcza w wewnętrznej mechanice władzy w USA, co więcej – jak bardzo wynik, zwłaszcza jeżeli wzbudzi kontrowersje, będzie działał na niekorzyść wizerunku USA na świecie. To bardzo ważne, albowiem jeżeli świat ma się uwolnić spod amerykańskiej dominacji, to musi się rozpocząć demontaż amerykańskiej soft power, niestety nadal silnie i w sposób dominujący mieszkającej

ludziom w głowach.

Autorstwo: krakauer

Zdjęcie: [Aaron Vowels](#) (CC BY 2.0)

Źródło: [ObserwatorPolityczny.pl](#)